

Kazimierz Z. Sowa

TOŻSAMOŚĆ EUROPY A JEJ WEWNĘTRZNE GRANICE

Uwagi wstępne. Granice Europy i granice w Europie

Azja i Europa, Wschód i Zachód starożytnego świata, to kontynenty tak ze sobą zespolone, że wytyczenie pomiędzy nimi ścisłej, powszechnie akceptowanej granicy jest właściwie niemożliwe. Zgodnie z tzw. teorią pływów granica ta fluktuuje przez dzieje, jak przyprływy i odpływy morza, na osi wschód – zachód. Uczni i publicyści chętnie zresztą mówią o różnych granicach Europy: geograficznych, politycznych, kulturowych, ekonomicznych itd. (z reguły chodzi o jej granicę wschodnią, oddzielającą Europę od Azji; znacznie rzadziej o południową). Zależy to zazwyczaj od specjalności naukowej autora lub jego koncepcji cywilizacyjnej. Dla przykładu Czesław Porębski wymienia aż sześć różnych desygnatów pojęcia „Europa”: (1) Europę geografów, (2) Europę rozumianą jako efekt długotrwałych procesów historycznych, (3) Europę jako układ paradygmatycznych, „prawdziwie” europejskich państw (Francja, Wielka Brytania, Niemcy, Holandia), (4) Europę jako wspólnotę idei i poglądów (wspólnota kultury), (5) Europę jako zespół możliwie ogólnych postulatów określających jej istotę lub też prawdziwą naturę, (6) Europę jako przedmiot i podmiot integracji europejskiej, czyli dzisiejszą Unię Europejską¹.

Oczywiście, każda z powyższych koncepcji Europy inaczej definiuje obszar tego kontynentu. Wątpliwości i pewien zamęt w opinii publicznej na temat granic Europy wprowadzają politycy i inni aktorzy publiczni, powołując do życia organizacje, które posiadając w nazwie przymiotnik „europejski”, gromadzą w swoich szeregach także państwa leżące na innych niż Europa kontynentach (częściach świata). Wymieńmy przykładowo OBWE, w której uczestniczą także USA, lub Europejską Federację Piłkarską UEFA, do której należą takie państwa, jak Izrael czy Kazachstan. Tak więc wyznaczenie jakichś jedynych, powszechnie akceptowanych granic

¹ Por. C. Porębski, *Granice Europy i granice Unii Europejskiej*, „FORUM: żydzi – chrześcijanie – muzułmanie” 2005, [on-line], www.tolerancja.pl.

Europy wydaje się zajęciem raczej bez szans powodzenia (nawet granice fizyczne Europy były przez geografów przesuwane). Nie bez powodu kontynent, na którym leżą te dwie najściślej fizycznie połączone i najstarsze kulturowo części świata, nosi nazwę Eurazja (lub jak mówią niekiedy Rosjanie, sami stawiając się w ten sposób poza Europą, „Azjopa”). Do sprawy granic Europy wrócimy jeszcze krótko w dalszej części niniejszego opracowania.

Granice wewnętrzne Europy, związane z rozlicznymi podziałami występującymi w jej obrębie, nie nastroczają na szczęście aż tak wielu problemów. Granice polityczne, kulturowe czy religijne – pomimo że ulegały zmianom (w przypadku niektórych tworów politycznych nawet bardzo częstym) – nie przysparzały i nie przysparzają Europejczykom zbyt wielu problemów poznawczych, chociaż wielokrotnie były potępiane, kontestowane czy wręcz nieuznawane. Można nawet powiedzieć, że granice polityczne, symbolizowane cienką, nieprzerwaną, precyzyjnie poprowadzoną linią na mapie, są europejskim wynalazkiem. Stąd, z Europy, zostały w dobie kolonialnej ekspansji przeniesione i upowszechnione, a właściwie wprowadzone (by nie powiedzieć – narzucone) na całym świecie. Obrona, zakładanie, przesuwanie lub znoszenie granic politycznych (państwowych) były w Europie, a także poza nią przyczyną gigantycznego rozlewu krwi. Dlatego nazywano je niekiedy „bliznami historii”. Nie oznacza to wszakże, iż wewnątrz europejskie granice były czymś wyłącznie szkodliwym. Przeciwnie. Odegrały w historii Europy bardzo doniosłą rolę, przyczyniając się w istotny sposób do jej społeczno-kulturowej tożsamości. Będzie o tym mowa w dalszej części niniejszego tekstu.

Geograficzna i kulturowa specyfika Europy

Europa, z punktu widzenia naturalnych warunków życia, jest niewątpliwie najbardziej sprzyjającą osadnictwu człowieka częścią świata. Geograficznie jest ona wielkim zachodnim półwyspem kontynentu eurazjatyckiego rozciągającym się równoleżnikowo na długości ok. 5 tys. km (jeżeli za wschodnią granicę Europy uznajemy pasmo Uralu). Półwysep ten prawie w całości leży w strefie klimatu umiarkowanego, podczas gdy położone na tej samej szerokości geograficznej tereny w Azji lub w Ameryce Północnej leżą w przeważającej części w strefie klimatu subarktycznego lub wręcz arktycznego (Syberia i północna Kanada powyżej 50 równoleżnika szerokości północnej). Tę łagodność klimatu zawdzięcza Europa zachodniej w prawie 80% cyrkulacji powietrza i równoleżnikowemu ukształtowaniu łańcuchów górskich, które kierują ciepłe i wilgotne powietrze atlantyckie w głąb kontynentu. Zachodnią i północną część subkontynentu europejskiego opływa ciepły Prąd Zatokowy (Golfstrom), który powoduje, że na szerokościach, na których w Rosji występuje wieczna zmarzlina, w Europie jest strefa wiecznej zieleni (Wyspy Brytyjskie, a także całe wybrzeże Norwegii aż do Przylądka Północnego – Nordkapp). Obok tego północnego „systemu centralnego ogrzewania” ma Europa także „system” południowy: „podbrzusze” kontynentu podgrzewane jest zimą dwoma wielkimi rezerwuarami ciepła – Morzem Śródziemnym i Morzem Czarnym. Linia brzegowa Europy jest niezwykle długa (ma prawie 40 tys. km!) i zróżnicowana, a także usiana tysiącami wysp

i wysepek, co potęguje łagodność klimatu, sprzyja śródziemnomorskiej żegludze i stwarza znakomite warunki do osadnictwa, rekreacji i turystyki. Są tu, rzecz jasna, wspaniałe warunki do rozwoju rolnictwa i hodowli, a także różnorodnego przemysłu (właściwe zasoby energetyczne i surowcowe). Przez wieki był to kontynent błogosławiony przez bogów i ludzi. Z tych właśnie powodów od najdawniejszych czasów Europa była obszarem napływu hord, plemion i ludów głównie z terenów zachodniej i środkowej Azji oraz Afryki Północnej. Fal migracyjnych było bardzo wiele; ostatnia wielka inwazja na Europę miała miejsce w drugiej połowie pierwszego tysiąclecia naszej ery: Arabów z zachodu i Madziarów ze wschodu.

Migracje ludów, a także rozprzestrzenianie się po kontynencie wielu nowych idei i wynalazków społecznych to kamienie węgielne europejskiej kultury (cywilizacji). Dlatego jej pierwszą cechą jest wyraźna wewnętrzna różnorodność. Na *continuum* kultur rozpiętych między homogenicznością a heterogenicznością na pierwszym miejscu należałoby niewątpliwie postawić kulturę chińską (skrajna homogeniczność), a na ostatnim – kulturę europejską (skrajna heterogeniczność). O źródłach i składnikach owego zróżnicowania spisano już wiele opasłych tomów. Chciałbym w tym miejscu zwrócić jedynie uwagę, a może raczej przypomnieć, cztery, jak się zdaje zasadnicze, składniki tego, co zwie się zazwyczaj kulturą (cywilizacją) europejską. Składniki te obejmują dziedzictwo czterech kultur etnicznych lub quasi-etnicznych: greckiej, rzymskiej, judeochrześcijańskiej oraz „barbarzyńskiej” (celtycko-germańskiej z późniejszymi „domieszkami” ludów, które wdzierają się na tereny Europy aż po wiek IX naszej ery). Wkład tych kultur w cywilizację europejską, a ściślej jego najważniejsze oryginalne i pozytywne elementy (bo przecież dałoby się znaleźć także elementy negatywne, ale one są z reguły mało oryginalne) można przedstawić w skrócie następująco. **Grecja**: filozofia, czyli problematykacja świata, człowieka i społeczeństwa; nauka, czyli specjalny sposób zdobywania, gromadzenia i porządkowania informacji o świecie; sztuka, czyli upiększanie świata (według zasad z niego wziętych); polityka (demokracja), czyli umiejętność współdziałania społeczności (obywateli polis) w poszukiwaniu dobra wspólnego. **Rzym**: prawo, czyli kodyfikacja społecznie wytworzonych zasad współżycia zbiorowego (najważniejsze osiągnięcie – podział prawa i życia zbiorowego na publiczne i prywatne, system prawa cywilnego); utworzenie bądź rozwinięcie współczesnych instytucji życia zbiorowego (od sądownictwa po szpitalnictwo); stworzenie infrastruktury techniczno-przestrzennej (komunalnej, drogowej itp.); idea politycznego uniwersalizmu (politycznej jedności „cywilizowanego” świata). **Chrześcijaństwo**: podstawy etyczne, a zwłaszcza nowa (uniwersalistyczna) koncepcja „bliźniego”; zasada miłości bliźniego i poniechania zemsty oraz uniwersalizacja dekalogu. „**Barbarzyńcy**” (północni sąsiedzi Imperium Romanum i jego konkwistadorzy): umiłowanie wolności, witalność, praktycyzm, podwaliny europejskiej kultury ludowej.

Te wymienione elementy składowe cywilizacji Europy, które utworzyły stonkowo spójną konfigurację kulturową, nie są jednak wystarczające do pełnej charakterystyki tego, co nazywamy kulturą (cywilizacją) europejską. Do jej rozkwitu przyczyniły się także pewne wynalazki, czy też twory, które powstały w Europie post-romańskiej, w okresie wczesnego i późniejszego średniowiecza, a także w czasach uznawanych już za nowożytne. Mam tu na myśli kilka różnych rzeczy. Po pierwsze,

jak sądzę, ważną rolę w rozwoju kultury politycznej i obywatelskiej Europejczyków odegrał średniowieczny korporacjonizm zawodowy, czyli gildie rzemieślnicze i kupieckie powstałe w okresie wczesnego średniowiecza i przeżywające swój rozkwit w wiekach późniejszych. Co prawda, niektórzy historycy początków gildii poszukują w starożytnym Rzymie, wskazując na ówczesne kolegia rzemieślnicze jako prapoczątki czy prawzory późniejszych związków rzemieślniczych i kupieckich. Inni uważają jednak, że gildie powstały spontanicznie w okresie wczesnego średniowiecza jako organizacje obronne i samopomocowe prostych ludzi, których głównym zadaniem była pomoc wzajemna w przetrwaniu ciężkich czasów, jakie nastąpiły po upadku zachodniego cesarstwa, oraz zapewnianie członkom godziwego pochówku². Gildie pierwotnie gromadziły ludzi różnego pochodzenia i rozmaitych zawodów; z czasem dopiero większość z nich przekształciła się w organizacje o charakterze profesjonalnym. Inne dały początek związkom dobroczynnym, szpitalniczym, opiekuńczym itp. Pojawienie się i spontaniczny rozwój gildii był ważnym instrumentem umacniania i upowszechniania się podmiotowości społecznej oraz rozwoju samorządności mieszkańców Europy.

Innym ważnym ogniwem w umacnianiu się specyfiki kultury europejskiej była autonomia miast, której początki sięgają starożytnej Grecji. Autonomia miast europejskich (i tylko europejskich), która utrzymywała się do późnego średniowiecza, kiedy to została ograniczona i zdominowana przez władzę królewską, była istotnym czynnikiem europejskiego pluralizmu, o którym będzie jeszcze mowa. Ostatnim czynnikiem, o którym chciałbym wspomnieć w kontekście uwag o specyfice kultury europejskiej, jest brytyjski indywidualizm, który stał się ojcem europejskiego liberalizmu. Społecznie kontrowersyjny, w Europie kontynentalnej traktowany nieufnie, a nawet zwalczany, liberalizm przyczynił się jednak do ukształtowania się europejskich instytucji politycznych, prawnych, a nade wszystko gospodarczych (wolny rynek i rozwój kapitalizmu). Paradoksalnie, liberalizm święcił i święci swoje największe triumfy (podobnie jak kapitalizm) nie w Europie, lecz w Nowym Świecie, czyli w Ameryce Północnej. Z uwagi wszelako na inne głębokie związki kultury USA i Kanady z kulturą europejską można oba te amerykańskie kraje uznać za liberalną „ekstensję” Europy. Inna rzecz, że te tradycyjne transatlantyckie związki wydają się od pewnego czasu słabnąć.

Nie dość, że cywilizacja europejska ma charakter wyraźnie hybrydowy (choć ukształtowany względnie harmonijnie w procesie historycznym), to jej źródła znajdują się częściowo poza Europą. Milan Kundera napisał kiedyś, że Europa przypomina organizm, którego serce leży poza jego ciałem. Miał na myśli biblijną Palestynę jako kolebkę chrześcijaństwa, które ukształtowało europejski etos. Ale to samo można powiedzieć o europejskim logosie, który częściowo formował się w portowych miastach Azji Mniejszej (filozofia), a także w Bizancjum (wszak tam skodyfikowano prawo rzymskie). Ale miejsca te, nienależące do dzisiejszej Europy, leżą w basenie Morza Śródziemnego, który w czasach rzymskich stanowił centrum zachodniego świata, czy wręcz ze światem tym po prostu się pokrywał. Czymże zatem jest Eu-

² Por. S. L. Thrupp, *Gilds*, [w:] *The International Encyclopedia of the Social Sciences*, t. 6, ed. D. L. Sills, R. K. Merton, New York 1968.

ropa? Myślę, że najlucidarniej określił to ks. prof. Remigiusz Sobański: „Europa to bardziej świadomość niż geografia”³. Dodałbym, że jest to także określony zestaw wartości, ale przecież i one nie istnieją poza świadomością.

Rozwój wewnątrz europejskich granic

Europa najęściej ze wszystkich kontynentów pokryta jest siatką granic politycznych (państwowych) i administracyjnych. Jeżeli pominąć europejską część Rosji, która zajmuje prawie połowę obszaru Europy (4,5 mln km² z ogólnej powierzchni ok. 10 mln) i różni się od niej pod wieloma względami, to średnia wielkość europejskiego państwa wynosi 125 tys. km² i liczy ono ok. 15 mln mieszkańców. Warto przypomnieć, że państw tych jest obecnie 46. Nie ma drugiego miejsca na świecie, gdzie występowałaby taka mnogość państw na tak ograniczonym terytorium. Co więcej, gdybyśmy przejęli, że szwajcarskie kantony to też państwa (same siebie tak nazywają, a Szwajcaria stanowi ich konfederację), to państw europejskich mielibyśmy aż 67 ze średnią powierzchnią ok. 80 tys. km² i ok. 10 mln ludności, a najmniejsze państwa (obok bezwzględnie najmniejszego, jakim jest Watykan) miałyby po kilkaset km² i kilkanaście tysięcy mieszkańców. Europa jest zatem najbardziej politycznie podzielonym kontynentem i – jeżeli wolno pokusić się o luźną analogię – jej mapa polityczna bardziej przypomina obszar starożytnej Grecji z ówczesną mnogością *polis* niż potężny imperialny Rzym, do którego w swojej historii nieustannie nawiązywała.

Rzecz jasna nie zawsze tak było. Europa starożytna miała właściwie tylko jedną prawdziwą granicę: był nią rzymski *limes*. Była to północna granica imperium oddzielająca posiadłości i cywilizację Rzymu od reszty ówczesnej Europy. Pochodziła z okresu wczesnego cesarstwa i przebiegała wzdłuż linii dwóch największych rzek tamtej Europy: Dunaju i Renu.

Wzdłuż tej granicy Rzymianie wybudowali liczne warownie, które dały początek niektórym późniejszym miastom Europy Środkowej. Na zewnątrz granicy osiedlali się „barbarzyńcy”, z którymi Rzymianie nie tylko walczyli, lecz także z czasem nawiązywali stosunki, głównie handlowe, a niekiedy nawet taktyczne sojusze wojskowe. W ostatnim okresie istnienia imperium niektóre plemiona „barbarzyńskie”, za zgodą Rzymu lub bez niej, zaczęły się osiedlać wewnątrz północnej granicy imperium; wszystko to sprzyjało częściowej i stopniowej romanizacji ludów zamieszkających poza prowincjami imperium. Warto może dodać, że północna część *limes*, będąca kiedyś krańcem ówczesnej Europy (Ren), dziś jest jej punktem centralnym. Dolina Renu już w czasach późnego średniowiecza stała się ludnościowym i gospodarczym centrum kontynentu europejskiego oraz głównym szlakiem wędrówkowym łączącym centra starożytnej i nowożytnej Europy. Świadczy to o roli, jaką w budowaniu Europy odegrały ludy nieromańskie zamieszkałe na wschód od doliny Renu (głównie Germanie i Słowianie).

³ W felietonie *Europa i Europejczycy*, „Gość Niedzielny” 2000, nr 5.

Europa średniowieczna posiadała już liczne granice polityczne, ale nie były one tak wyraziste jak *limes*, nie mówiąc już o granicach dzisiejszych. To raczej mniejsze społeczności, przede wszystkim miejskie, dbały o wyraźne oznaczanie swoich granic oraz o to, aby granice te pełniły rzeczywiste funkcje ochronne i kontrolne. Owe granice składały się z murów miejskich i rogatek, które pilnowały ruchu „granicznego” oraz pobierały od podróżnych określone opłaty (myto, cła). Droga do osiedlania się wewnątrz murów miejskich była praktycznie dla outsiderów zamknięta lub wysoce utrudniona: prowadziła z reguły przez wpis do księgi cechowej. Korzystali z niej głównie uczniowie przyjmowani za zgodą cechu do poszczególnych warsztatów rzemieślniczych i składów kupieckich oraz wędrujący czeladnicy. Warto przy sposobności dodać, że wędrowki czeladnicze po różnych krajach i warsztatach były dla czeladników obowiązkowe, stanowiły warunek *sine qua non* dopuszczenia do egzaminu mistrzowskiego⁴. Ponieważ czeladnicy ci mieli prawo zatrzymywania się w miastach, ówczesna Europa była dla nich praktycznie obszarem bez granic. Pamiątką po tamtych czasach jest angielska nazwa czeladnika: *journeyman*.

O ile przekraczanie granic miejskich było wyraźnie sformalizowane i przez to utrudnione, o tyle wędrowanie po kraju – i między krajami – było zasadniczo wolne. Suwerenność danego terytorium wyrażała się bardziej w prawie władcy do poboru podatków i rekruta niż w jakichś formalnych utrudnieniach w podróżowaniu pomiędzy poszczególnymi krajami. Średniowieczny europejski uniwersalizm religijny (chrześcijaństwo) i polityczny (idea cesarstwa) przytłumiały „plemienną” wzajemną wrogość nowych państw i społeczeństw – uczestników nowego ładu europejskiego – i sprzyjały wytwarzaniu się szerszej wspólnoty „międzynarodowej” (czy raczej międzypaństwowej, bo narodów jeszcze w Europie nie było). Można przypuszczać, iż w późnych wiekach średnich, tj. bezpośrednio poprzedzających wielkie schizmy w zachodnim chrześcijaństwie, do których doszło w wieku XV i na początku XVI, Europa stała się protopolityczną i kulturową wspólnotą, w której wewnętrzne granice polityczne bardziej łączyły niż dzieliły należące do niej kraje.

Reformacja, czyli rozpad jedności zachodniego chrześcijaństwa i związane z nią wojny religijne podważyły podstawy europejskiego uniwersalizmu oraz utrowały drogę rozwojowi suwerennych państw narodowych. Nie ma tu miejsca na pobieżną nawet analizę czynników, które rozbudziły europejski nacjonalizm i doprowadziły do powstania w Europie nowoczesnych narodów⁵. Wystarczy wspomnieć, że po rewolucji francuskiej i wojnach napoleońskich, a ściślej – po kongresie wiedeńskim, mapę Europy pokryła siatka granic suwerennych, scentralizowanych państw, które na przestrzeni XIX w. przekształciły się, zwłaszcza w Europie Zachodniej, w państwa narodowe lub w tzw. narody-państwa (ang. *Nation-state*, franc. *L'Etat-nation*). Ważny wyjątek stanowiło wielonarodowe Cesarstwo Austrii, które w drugiej połowie XIX stulecia przekształciło się praktycznie w federacyjną mo-

⁴ Ciekawy ślad po tym starodawnym zwyczaju zachował się w niemieckim szkolnictwie wyższym. Bezpośrednio po uzyskaniu habilitacji nie można zostać profesorem na uczelni, w której uzyskało się stopień docenta (doktora habilitowanego); trzeba najpierw „wędrować”! Zasada ta przyczynia się niewątpliwie do wysokiego poziomu kadry profesorskiej na niemieckich uczelniach.

⁵ Jedną z najlepszych socjologicznych analiz tego zagadnienia jest książka Floriana Znanieckiego *Modern Nationalities* wydana w USA w końcu lat 50. Wydanie polskie: F. Znaniecki, *Współczesne narody*, przeł. Z. Dulczewski, wstępem opatrzył J. Szacki, Warszawa 1990.

narchię konstytucyjną (Monarchia Austro-Węgierska). Niemniej jeszcze przez dwa stulecia, aż po kres wieku XX, toczyły się w Europie, zwłaszcza w Europie Środkowo-Wschodniej i Wschodniej, zmagania o wyzwolenie narodowe i suwerenność państwową wielu mniejszych narodów.

Już w tamtym czasie pojawiły się nowoczesne granice państwowe, które znamy dobrze z własnego doświadczenia, oraz dokumenty upoważniające do ich przekraczania, czyli paszporty. Granice zostały bardzo dokładnie wytyczone, w wielu miejscach „uszczelnione” (barierami, zasiekami, a nawet murami) ze ścisłymi, dokładnie wyznaczonymi przejściami granicznymi (*pointes des passage*). Ten proces rozwoju i umacniania się granic w Europie osiągnął swoje apogeum w połowie XX w.; jego „ukoronowaniem” było niewątpliwie postawienie na początku lat 60. słynnego muru berlińskiego (obalonego w czasie pamiętnej jesieni ludów roku 1989). Od tamtego czasu, kiedy granica pomiędzy Wschodem a Zachodem (nie tylko Europy) przebiegała na Łbie, w Europie zaszły, jeżeli chodzi o rolę granic, dwa przeciwstawne procesy. W Europie Środkowo-Wschodniej i Wschodniej (którą wówczas w całości nazywano Europą Wschodnią), czyli na całym obszarze tzw. obozu sowieckiego („socjalistycznego”), granice państwowe, a zwłaszcza granica wewnątrzniemiecka (pomiędzy RFN a NRD), ulegały ciągłemu uszczelnianiu i wzmacnianiu. Jak dzisiaj wiemy, na granicy RFN i NRD, przy próbie jej nielegalnego przekroczenia, kilkanaście tysięcy osób zostało zabitych, a dziesiątki tysięcy aresztowanych. Nawet legalne przekraczanie tej granicy było tak mocnym przeżyciem, że wiele osób zmarło w czasie odprawy paszportowej na atak serca. Każdy zresztą, kto odważył się na to doświadczenie, będzie je pamiętał do końca życia. Granice pomiędzy poszczególnymi państwami w ramach „obozu socjalistycznego” nie były aż tak niebezpieczne, ale bardzo uciążliwe i zazwyczaj upokarzające (długie, często wielogodzinne kolejki po obu stronach granicy, arogancja urzędników, szczegółowe, męczące kontrole dokumentów i bagażu). Jeszcze trudniejsze, rzecz jasna, było przekraczanie granicy odgradzającej „państwo socjalistyczne” od „państwa kapitalistycznego”. W krajach obozu sowieckiego paszporty były „obywatelom” wydawane przez policję i w policyjnych urzędach (komendach) przetrzymywane. „Obywatel” otrzymywał paszport tylko na sam wyjazd i zaraz po powrocie musiał go zwrócić. Rzecz znamienita, że pod wpływem postępującej na Zachodzie liberalizacji w niektórych europejskich krajach „socjalistycznych” wprowadzano w ruchu przygranicznym tzw. wkładki paszportowe do dowodów osobistych zamiast paszportów. Z reguły jednak te ułatwienia graniczne były po pewnym czasie likwidowane, ponieważ „turyści” masowo wykupywali w sąsiednim kraju określone towary, co burzyło wątpliwą „równowagę rynkową” w krajach, których dotyczyły te ułatwienia.

Na zachodzie Europy wystąpiła, jak wiemy, tendencja przeciwna. Granice państwowe w wolnym świecie nigdy nie były tak silną, trudną do przekroczenia barierą jak w obozie sowieckim, a względnie wolny ruch transgraniczny dla mieszkańców pogranicza występował tam od dawna. Po kataklizmie II wojny światowej doszły ponadto w Europie Zachodniej do głosu nowe tendencje polityczne upatrujące w zbliżeniu i integracji państw i narodów najlepsze zabezpieczenie przed kolejną wojną na tym zmasakrowanym dwiema wojnami światowymi kontynencie. W latach 50. XX w. rozpoczął się znany i dobrze opisany, trwający do dziś proces integracji

krajów Europy Zachodniej; jego beneficjentem stała się na początku XXI w. także Polska (warto dodać, iż to właśnie ów niebywały, udany proces integracji gospodarczo-politycznej krajów Europy był jednym z najważniejszych czynników podkopujących system realnego socjalizmu we wschodniej części kontynentu). Dwie są podstawowe konstytutywne wartości Unii Europejskiej: wolność osobista i wolność gospodarcza. Dlatego jądrem wspólnoty jest grupa krajów połączona traktatem z Schengen. W krajach objętych traktatem istnieje bezwizowy i bezpaszportowy ruch transgraniczny. Traktat będzie stopniowo rozszerzany na wszystkie kraje Unii. Czy oznacza to zanik lub upadek granic państwowych pomiędzy krajami Unii? Raczej nie, ale proces ten będzie zasadniczo kształtował przyszłość Unii i jedność Europy.

Polityczna zasada Europy: *the balance of power*

Ukształtowanie geograficzne (sub)kontynentu europejskiego – wielość naturalnych granic w postaci cieśnin, rzek i łańcuchów górskich – bardziej sprzyjało formowaniu się tutaj małych i średniej wielkości państw niż wielkich imperiów. Jednakże idea zbudowania w Europie rozległego imperium podsycana była z jednej strony społeczną pamięcią potężnego, wielowiekowego Cesarstwa Rzymskiego, z drugiej zaś ideą chrześcijańskiego uniwersalizmu. Toteż przez wieki podejmowano, z lepszym lub gorszym skutkiem, próby reanimowania Świętego (panchrześcijańskiego) Cesarstwa Rzymskiego. Za najbardziej udaną uważa się zwykle próbę pierwszą, czyli utworzenie przez Karola Wielkiego we wczesnym średniowieczu rozległego państwa Franków. Późniejsze „święte cesarstwa” miały bardziej charakter symboliczny, czy wręcz tytularny, niż rzeczywisty. Ale najpotężniejszymi przez wieki dwoma państwami europejskimi były te, które starały się tę rzymską potęgę odbudować czy do niej nawiązywać: Francja i Niemcy. Aspiracje Rosji do bycia „trzecim Rzymem” potwierdzają jedynie znaną i trafną obserwację Marksa, iż jeżeli historia się powtórza, to tylko jako farsa.

Już w średniowieczu ówczesną wspólnotę europejską tworzyło kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt państw, jeżeli policzylibyśmy także mniejsze, suwerenne przynajmniej przez czas jakiś, podmioty polityczne (księstwa, wolne miasta). Jak to zwykle we wspólnotach ludzkich bywa, część jej członków starała się wybić na potęgę i w większym lub mniejszym stopniu zdominować całą wspólnotę lub przynajmniej jej określony region. Próby takie podejmowały państwa wielkie, ale czasem i mniejsze, jak np. Wenecja. W historiografii europejskiej mówi się często o „wiekach dominacji” poszczególnych państw. Wiek XVI był, dla przykładu, „wiekiem hiszpańskim”, wiek XVII – czasem wyraźnej dominacji Francji, a stulecie XIX było świadkiem największej potęgi Wielkiej Brytanii. Taka periodyzacja ma, rzecz jasna, charakter wysoce umowny, ponieważ zjawiska, o których mowa, nie dadzą się zamknąć w arbitralnych podziałach. Jej użyteczność polega głównie na tym, iż pokazuje ona, że okresy dominacji w Europie poszczególnych krajów były, z punktu widzenia czasu historycznego, bardzo krótkie. Wynikało to z faktu, iż Europa nigdy nie godziła się – co było cechą szczególną cywilizacji tego kontynentu – na trwałą dominację polityczną jednego z członków wspólnoty. Przy nadmiernym wzro-

ście potęgi któregośkolwiek z państw inne państwo europejskie lub grupa państw przeciwstawiała mu się politycznie i militarnie. Mistrzem owej polityki *balance of power* była Wielka Brytania, która sama utrzymując z reguły dystans wobec „Kontynentu” (tak nazywa się tam „resztę” Europy), starała się kontrolować – i regulować – wzrost potęgi poszczególnych państw europejskich, a zwłaszcza Francji i Niemiec. Najlepszym przykładem wielkich zmagania o zachowanie równowagi europejskiej jest wiek XX. Obie wielkie wojny ubiegłego stulecia miały na celu jedno: złamanie i trwałą likwidację bismarckowskich Niemiec, które powstały kosztem drastycznego osłabienia Francji, a także innych krajów europejskich, co zagroziło cywilizacyjnym podstawom ładu europejskiego⁶. Natomiast praktyczna zgoda Europy na dokonane w końcu XVIII w. przez Rosję, Prusy i Austrię rozbiory Polski jest najbardziej drastycznym odstępstwem od omawianej tu zasady polityki europejskiej. Za odstępstwo to Europa zapłaciła bardzo wysoką cenę (rozbiory Polski i jej ponad studziesięcioletnia absencja na scenie środkowoeuropejskiej umożliwiły mocarstwowemu rozwój Rosji i Prus).

Dbłość o zachowanie niezależności i równowagi sił pomiędzy różnymi podmiotami politycznymi można było w Europie obserwować w wielu dziedzinach, a nie tylko w stosunkach międzynarodowych. Jej najlepszym, symbolicznym wręcz wyrazem jest zapewne rozdział (i niezależność) władz państwowych zaproponowany przez Monteskiusza.

Pragnę zwrócić uwagę na jeszcze jeden bardzo ważny, ściśle socjologiczny przykład znaczenia zasady zachowania równowagi sił w życiu społecznym i politycznym dla rozwoju Europy i jej kulturowej specyfiki. Chodzi o znaczenie i mechanizmy funkcjonowania autonomii miast w średniowiecznej Europie w świetle uwag i analiz Maxa Webera oraz Stanisława Andreskiego. Max Weber, poszukując źródeł rozwoju kapitalizmu, doszedł do wniosku, iż obok etyki protestanckiej największe znaczenie w tym procesie miała autonomia średniowiecznych miast. Szukając źródeł tej pojawiającej się w średniowieczu samodzielności ekonomicznej i politycznej miast, autor *Gospodarki i społeczeństwa* wskazał na... zmiany w ówczesnej technice wojennej⁷. W wielkim uproszczeniu rzecz można przedstawić następująco: w starożytności najsilniejszą formacją wojskową stanowiła piechota, która była szkoczona w miastach, natomiast w średniowieczu zasadniczą formacją stała się konnica. Ze względu na utrzymanie koni musiała ona w czasach pokoju stacjonować poza miastami. Uzbrojeni mieszkańcy miast mogli zatem skutecznie bronić swojej wolności, ale nie byli w stanie podbić i eksploatować ludności rolniczej, która pozostawała pod kontrolą jeżdżącej na koniach szlachty. Mieszczanie mogli więc – a nawet musieli – intensyfikować produkcję i wymianę oraz samodzielnie zagospodarowywać efekty swojej pracy. Stanisław Andreski, po gruntownej analizie dzieła Webera, uogólnia tę tezę w sposób następujący:

Nowe formy produkcji i handlu (właściwe kapitalizmowi przemysłowemu) rozwijają się tylko tam, gdzie klasa przedsiębiorców jest zbyt silna, aby mogła być podporządkowana

⁶ Więcej na ten temat piszę w eseju *Polska Rzeczpospolita Ludowa jako etap na drodze do niepodległości*, [w:] K. Z. Sowa, *Socjologia, społeczeństwo, polityka*, Rzeszów 2000, s. 46-62.

⁷ Por. S. Andreski, *Maxa Webera ośnienia i pomyłki*, przeł. K. Z. Sowa, Warszawa 1992, rozdz. 5.

i wyszkiwana, ale nie na tyle silna, aby sama mogła gromadzić bogactwo, stosując wyzysk i eksploatację innych, i gdzie dlatego właśnie produkcja i handel stają się dla członków tej klasy najbardziej obiecującą drogą ku dostatniemu życiu i bogaceniu się. Teza ta – dodaje Andreski – ma wielką moc wyjaśniającą i jest kluczem do zrozumienia wielu przypadków i zjawisk, którymi Weber w ogóle się nie zajmował⁸.

Autor powyższego cytatu zastosował tę uogólnioną tezę Webera do swoich badań nad Afryką i Ameryką Łacińską⁹, uzyskując bardzo interesujące wyniki. Wydaje się, że przy jeszcze wyższym stopniu uogólnienia tezę tę można z powodzeniem odnieść do rozwoju Europy. Otóż swój intensywny rozwój i ekspansję na inne kontynenty zawdzięcza Europa temu, iż żadne z jej państw nie było w stanie trwale zdominować i podporządkować sobie pozostałych, oraz temu, że wolne państwa europejskie sprzymierzały się, a nawet łączyły, zwykle w celach obronnych, a nie zaborczych, nie dopuszczając do obcej dominacji. Tak więc dzięki utrzymującej się względnej równowadze sił na Starym Kontynencie droga do postępu i zamożności wiodła tu nie przez podbój i eksploatację, ale przez pokojową rywalizację, innowacyjność i międzynarodową współpracę. Oczywiście wojen zaczepnych w Europie nie brakowało, ale nie przynosiły one z reguły dalekosiężnych korzyści (te dawały wojny obronne) i nie likwidowały trwale równowagi sił. To, że teza ta w sposób wyraźny odnosi się bardziej do dziejów Europy Zachodniej niż Wschodniej, potwierdza tylko jej ważność. Europa Wschodnia otwarta była bowiem na zewnętrzne agresje, które prowadziły do utraty równowagi politycznej w o wiele większym stopniu niż Europa Zachodnia.

Intensywna, nieustanna albo rywalizacja, albo kooperacja wolnych podmiotów w różnych dziedzinach życia europejskiego była stymulatorem europejskiego rozwoju i tempa europejskiej historii. To tu właśnie historia świata nabrała gwałtownego przyspieszenia. Skala, zakres i tempo tych zmian pociągają za sobą skutki, których nie jesteśmy jeszcze w stanie dobrze zrozumieć i przewidzieć.

Uwagi końcowe. Ku Europie bez granic?

Tę wspaniałą równowagę sił zawdzięcza Europa nie tylko chrześcijańskim wartościom, lecz także splotowi wielu geograficznych i historycznych czynników, wśród których gęste i ścisłe granice państwowe odgrywają ważną rolę. Tylko niektóre granice są „bliznami historii” (najgłębszą taką granicą-blizną w XX-wiecznej Europie była – i pozostała! – wewnątrzniemiecka granica na Łabie); granice są „formami” historii, w których dojrzewają tożsamości konkretnych wspólnot politycznych. Tożsamości narodów europejskich nie byłoby bez historii Europy i nie byłoby jej bez wewnątrz europejskich granic¹⁰.

⁸ *Ibidem*, s. 182.

⁹ Por. S. Andreski, *Military Organisation and Society*, London 1968; idem, *The African Predicament*, New York 1968.

¹⁰ O roli granic w budowaniu tożsamości zbiorowej (zwłaszcza narodów Wielkiej Brytanii) zob.: J. Nevell, *Making it up as one goes along: Boundaries and Borders in the British Isles*, [w:] *Political Borders and Cross-Border Identities at the Boundaries of Europe*, red. J. Borland, G. Day, K. Z. Sowa, Bangor–Rzeszów 2002.

W znakomitej „metahistorycznej” książce, napisanej tuż po II wojnie światowej i poświęconej historii (historiografii) Europy, Oskar Halecki stwierdził, że historyczna jedność w wielości Europy „koresponduje z jednością w wielości typową dla jej ukształtowania geograficznego. Obserwacja ta znajduje odbicie w charakterze krajów typowo europejskich: protoeuropejskiej Grecji i Szwajcarii, która jest «sercem Europy»”. I zaraz dodaje:

Do narodzin Europy jako wspólnoty historycznej doszło dlatego, że liczne ludy, całkowicie różniące się między sobą, potrafiły – nie niszcząc tego, czym się odróżniały i nie wchodząc do końca w unie polityczne – połączyć się we współpracy opartej na podobnym rozumieniu tradycji i zasad kulturowych¹¹.

W ciągu niespełna sześćdziesięciu lat, które minęły od napisania tych słów, w Europie zaszły niewyobrażalne z tamtej perspektywy zmiany, ale „serce Europy”, o którym wspomniano w pierwszym z powyższych cytatów¹², żadnym istotnym zmianom nie uległo. Stało się tak, ponieważ Szwajcaria dawno już osiągnęła stan wewnętrznej organizacji, ku któremu reszta Europy mozolnie od kilkudziesięciu lat zmierza. Pełne osiągnięcie tego stanu, jeżeli jest możliwe, nastąpi w trudnej do bliższego określenia przyszłości. Ale innej drogi do Europy prawdziwego pokoju i powszechnego dobrobytu raczej nie ma. Ponieważ moim zamiarem nie jest poruszanie, a tym bardziej rozstrzyganie jakichkolwiek spraw politycznych, kwestię dalszego kierunku rozwoju Unii Europejskiej pozostawiam otwartą. Warto jednak na koniec zastanowić się krótko, jaką przyszłość w integrującej się Europie mają granice polityczne. Jeżeli Szwajcaria miałaby być dla Unii Europejskiej jakimś wzorem, spróbujmy najpierw odpowiedzieć na pytanie, czy istnieją granice polityczne wewnątrz Konfederacji Szwajcarskiej? Odpowiedź powinna brzmieć: i tak, i nie. Nie, ponieważ pomiędzy poszczególnymi kantonami (które Szwajcarzy nazywają państwami – *etates*) istnieje absolutnie wolny przepływ ludzi i towarów, nie ma żadnych urządzeń granicznych ani nawet jakichś wyraźniejszych śladów w krajobrazie. Tak, ponieważ kantony mają swoją kantonalną reprezentację w federalnym w parlamencie (w każdej z dwóch izb) i prowadzone są często zażarte spory, zarówno naukowe, jak i obywatelskie, o liczbę deputowanych z poszczególnych kantonów zasiadających w Radzie Narodowej (izba niższa); rządy kantonalne są praktycznie autonomiczne, a politycy kantonalni znacznie bardziej znani i popularni niż politycy federalni; bardzo pieczołowicie praktykowane są kulturalne i społeczne tradycje kantonów (do dzisiaj wszyscy dorośli obywatele dwóch najmniejszych kantonów spotykają się wiosną na tej samej polanie i dyskutują o sprawach kantonu); istnieje bardzo wysoki poziom patriotyzmu kantonalnego i kantonalnej tożsamości¹³. Warto dodać, że ta wielość (26!) i różnorodność kantonów, a także cztery języki narodowe i dwie religie nie przeszkadzają Szwajcarom w utrzymywaniu sprawnego i zadzi-

¹¹ O. Halecki, *Historia Europy. Jej granice i podziały*, przeł. J. M. Kłoczowski, Lublin 2002, s. 32.

¹² Halecki w przytoczonym cytacie, pisząc o Szwajcarii, użył o tym kraju tytułu książki D. de Rougemonta i Ch. T. Mureta *Heart of Europe*, New York 1941.

¹³ Więcej na temat Konfederacji Szwajcarskiej zob.: W. Linder, *Demokracja szwajcarska*, przeł. Z. Pucek, Rzeszów 1996.

wiająco zwartego państwa (kon)federacyjnego (którego wszelako granice zewnętrzne są także bardzo łatwe do przekroczenia)¹⁴.

Szwajcarska lekcja dla Europy byłaby zatem taka: granice wewnętrzne Unii powinny pozostać, lecz nie jako bariery, ale miejsca fizycznej wręcz integracji i bezpośredniej kooperacji narodów Unii. Unia Europejska nie może stać się nowym imperium; musi pozostać jednością w wielości, a stara rzymska dewiza: *in pluribus unum* powinna stać się dewizą zjednoczonej Europy. Taka Europa byłaby wspólnym domem wielu spokrewnionych europejskich rodzin posiadających w nim wszakże swoje własne, wyraźnie wyodrębnione mieszkania. Dlatego traktat z Schengen powinien objąć stopniowo wszystkich członków rodziny europejskiej. Likwidacja zbiurokratyzowanych przejść granicznych i paszportów¹⁵, które są wyrazem braku zaufania do siebie ludzi i narodów, przyczyni się do przełamania narosłej w XX stuleciu nieufności, osłabi stereotypy, odbuduje zaufanie. Trzeba jednak pamiętać, iż zbiorowa tożsamość Europejczyków będzie trwała dopóty, dopóki narody europejskie, tak jak kantony szwajcarskie, utrzymają swoją podmiotowość polityczną, nie zagubią ducha rywalizacji, ale i współpracy oraz wzajemnej pomocy, czyli nie zapomną o poszanowaniu zasady autonomii i utrzymania równowagi sił w Europie (w UE) zarówno na poziomie narodowym, jak i różnorodnych podmiotów na poziomie subnarodowym. Urzeczywistnienie idei zintegrowanego europejskiego supermocarstwa, pojawiającej się niekiedy w kręgach eurobiurokracji, byłoby dla tej tożsamości zabójcze.

¹⁴ Służba graniczna jest z reguły bardziej zainteresowana pobraniem od kierowcy 50 franków opłaty drogowej niż jego paszportem.

¹⁵ Mało kto dziś wie, że na początku XX w. rozpoczęto na szeroką skalę wycofywanie paszportów z europejskiego ruchu turystycznego, który gwałtownie się rozwinął po umasowieniu komunikacji kolejowej na kontynencie. Ten wyraźny trend ku eliminacji biurokratycznej mitręgi granicznej całkowicie zniweczyła I wojna światowa, a po II na długo o takiej możliwości zapomniano.